SONETIADA, 24.02.2022 - 13.03.2022

HURAGAN

Jak powstaje huragan, ten na Karaibach?

Najpierw jest czyste niebo, turkusowe morze,

To boski raj, a w raju nie może być gorzej,

Co za radość w tym miejscu, na tych wodach pływać…

Tymczasem gdzieś ocean, hen, za horyzontem,

Zaczyna się rozgrzewać, powietrze unosić,

Na wyspach wciąż idylla, miło trwać w rozkoszy,

Leniwie czas podąża za złocistym słońcem…

Ciągle nic się nie dzieje, tylko gdzieś z daleka

Wolno sunie wirując na leciutkim wietrze

Śmiesznie niewinna chmurka niby pianka z mleka…

Nagle zrywa się wicher i gna coraz wścieklej,

Za nim armia chmur rusza, kto żyw, niech ucieka,

Rozpętuje się piekło, wyje, chlaszcze deszczem…

*

**Dla przedkolumbijskich Indian szczepu Arawak, pierwotnych mieszkańców wysp Morza Karaibskiego, określenie "huracan" oznaczało "demony zła".*

*

WOJNA

I nagle mamy wojnę, choć nikt w nią nie wierzył,

A przecież miesiącami Potwór się sposobił,

Aż w końcu był gotowy, co chciał zrobić, zrobił,

Wysłał na wojnę wojsko, chłopaków, żołnierzy,

Mordują, niszczą, giną, a wódz w bunkrze siedzi,

Coraz więcej nieszczęścia, dramat ludzi, dzieci,

Uciekaj jak najdalej, śmierć, śmierć z nieba leci,

A sprawca tej tragedii, odgraża się, bredzi.

Zapamiętajmy sobie, niech nikt się nie łudzi,

Wojna, to Bitwa Bestii, Wielkich Interesów,

Wojna, to nie jest sprawa zwykłych jak my ludzi,

To prawda chciwców, piekło, pożądliwość biesów,

Leje się propaganda, kłamstwo zewsząd judzi,

To argument bezmózgów, zderzenie bezsensów.

*

PUTIN, IDI NAXUI!

Na pierwsze było kłamstwo, "niesiemy wam pokój",

A potem tylko gorzej, zgodnie z pierwszym słowem,

Oni walczą Kijowem, szykują się Lwowem,

Twoi żołnierze giną, kończą w wiecznym mroku.

Jesteś fałszywym wodzem, ptaszyskiem z zębami,

Zakompleksionym nikim, mordercą, zbrodniarzem,

Nic nie dadzą miliardy, już jesteś nędzarzem,

Wojna to Krwawa Pani, skończysz pokonany.

Chciałeś wojny, masz wojnę, wszystko ci zabierze,

Złoto, diamenty, jachty, już się na śmierć pakuj,

Miałeś władzę, przegrałeś, zbieraj się, frajerze.

Jesteś nagi, nijaki, z kont w bankach wyskakuj,

Historia cię podliczy, ze skóry obedrze,

Ukraina ci życzy: "PUTIN, IDI NAXUI!".

*

PRAWDA

Wiadomo, wojna, wojna, prawda ginie pierwsza,

Każdy ma jakieś swoje projekcje i lęki,

Każdy w panice głosi prawdy z własnej ręki,

Wróg na tym korzysta, gdyż "prawda" wroga prędsza.

Zewsząd leje się kłamstwo, sieje propaganda,

W co wierzyć, w co nie wierzyć, gdzie jest ten pośrodek,

W którym podobno leży prawda i rozsądek,

Na razie chaos, fejki i ogólnie granda.

Wybuchają wojenki na sieciowych forach,

Rozogniają się wątki, ranią wściekłe słowa,

Jakby za mało wojny, walki w wrogich sforach.

To prawda, prawdy leży, wie to mądra głowa,

Tym bardziej tylko spokój, nie dać się zwariować:

Bądź Minerwą, nie Marsem, twym symbolem sowa.

*

NALOT

Najpierw w powietrzu wisi niezwyczajna cisza,

Miasto wstrzymuje oddech, naród wyhamował,

Coś może szeptem mówi, ale nikną słowa,

Tylko ktoś dawno temu taką ciszę słyszał,

Kiedyś, w innej historii, w całkiem innym świecie,

Dziś młodzi znają życie, wojny tylko z kina,

Niebo jasne, niebieskie, pod nim Ukraina,

Zimami cała biała, żółto kwitnie w lecie.

Nocami rozgwieżdżona, wdzięcznie, cyk, cyk, mruga

Samolot do latania tylko na wakacje,

I nagle ta zła wojna, jedna, potem druga,

Ciszę przerywa wycie, militarne racje,

Jęk, zawodzenie syren, zgroza, trwoga długa,

Z nieba nalot, gwizd, huk, huk, zniszczeń operacje.

*

UCIECZKA

Z nieba lecą pociski, płonąca ziemia drży,

Bierzesz co najważniejsze, walizka, dziecko, kot,

Drogi pełne uchodźców, idziesz gdzie wszyscy, tłok,

Nie ma starych rodziców, połykasz słowa, łzy.

Niby jest tak jak było, komórki, marki, net,

Pociągi jeszcze jeżdżą, tam zagranica, świat,

Wiosna idzie jak zwykle, popatrz, wśród ruin… kwiat,

Czołgi po nim przejadą, nie przeżyje i kret.

Przyszłość była tak pewna, dom, mąż, rodzina, sklep,

Miesiąc temu był luty, praca, kolacja, sen,

Ludzie śpieszyli do domów, skądś słychać było śpiew.

Dziś jest marzec, niepewność, za wami długi tren,

Ktoś wam sprawdza papiery, ktoś daje zupę, chleb,

Czujesz wdzięczność i rozpacz, happy unhappy end.

*

WOJSKO

Więc jesteście na wojnie, wojacy Putina,

Żołnierze są by bronić, nie żeby napadać,

Ale gdy rozkaz, idą, wojskowa zasada,

Jesteście agresorem, czy to wasza wina?

Czy wiecie, co to zabić? Co zostać zabitym?

Co bać się? Co głodować? To nie jest romantyzm!

To nie są już ćwiczenia i to nie są żarty!

Siejecie śmierć i chaos, wódką wasz mózg zryty.

Jeżeli przeżyjecie, matki was pogrzebią,

O ile wrócą trupy, może gdzieś zaginą?

Może was napadnięci z wściekłości rozjebią?

Wy nowego porządku jesteście przyczyną,

Przepadacie ze starym, w nowym nie wam schlebią,

Weterani agresji, przyszłe dni już giną.

*

MIĘSO

Dziś znów bombardowanie, które to tej wojny?!

Ponoć zbawczy korytarz? Nie! Ostrzeliwany!

Ataki rakietowe, interes zasrany,

Ktoś o tym decyduje, cyniczne gry możnych.

Samolot z pociskami, bum, bum, wypróżniony!

Tam siedzi jakiś człowiek, spuszcza w dół ładunek,

Zabija, niszczy, pali, nie jego frasunek,

Rozkaz z góry, a z dołu, bum, bum, zestrzelony!

Ilu ludzi zginęło? Na cmentarzach gęsto!

Ilu nas, ilu tamtych, ilu już zabiło?

Tam na dole ofiary, tu "armatnie mięso"...

Już nas liczą w tysiącach, ile to na kilo?

Po nas rzucą następne, czy to jest zwycięstwo?

Giniemy i gnijemy, życie ad nihilo.

*

ROK 2022...

Nie wzywajcie do wojny, Putin nie przestanie,

To straszne, co się dzieje, miejcie wyobraźnię,

Pomagajmy uchodźcom, zatrzymajmy kaźnię!

Nie skończmy katastrofą, wielkim grzybobraniem.

Tyle nieszczęścia, prawda, chce zemsty, odwetu,

Nie łudźmy się, zew znaczy koniec człowieczeństwa,

Nie kręćmy tej spirali, nie budźmy szaleństwa,

Duśmy zło, nim odpali, nie chcemy resetu!

O, tak, boli świadomość, obrazy wstrząsają,

Świat pali się tuż obok, pod tym samym niebem,

Na wojnę idą młodzi, choć życia nie znają,

Walczą, choć nie umieją, chcą wygrać ze zjebem,

Dajmy im broń i werwę, niech go powstrzymają!

Tam, między ruinami, mają moc i siebie.

*

PODRÓŻ

Gdy nad rodzinnym domem, nad błękitną rzeką,

Niebo nagle jest piekłem, a błękit czerwienią,

Kobieta spogląda w okno, ognie się w nim mienią,

To płonie jej dotychczas, przyszłość będzie męką.

Decyzja już zapadła, uciekać jak wszyscy,

Ukochany mężczyzna, stół, komputer, kij z nim,

Ważniejszy sok dla dziecka, miska, pies na smyczy,

Śpiesznie upycha rzeczy, mało tej walizki.

Na dworcu kłębowisko, jakby Dante zmyślał,

Jakimś cudem w pociągu, pies na plecach dziecka,

Wiele godzin to potrwa, ludziom wiara pryska.

Jedziemy, w głowie turkot, klę-ska-klę-ska-klę-ska...

Celem nieznana Polska, została walizka...

Mijamy smętny pejzaż, spuścizna radziecka...

*

POLSKA JEST PAKOWNA*

Godzinami w kolejkach, jest nas tu tysiące,

Idziemy i idziemy, tłum przed nami... po nas...

Ktoś podchodzi z kubkami, "komu picie podać?"

Tu już jest polska mowa, a picie parzące.

Miesiąc temu, przedwczoraj, żyliśmy w swych domach,

Dziś śnimy jakiś koszmar, real science fiction,

W filmie o końcu świata gramy my, statyści,

Tylko film jest prawdziwy, już w tysiącach skonań.

Pierwsi z nas to szczęściarze, witani wśród fanfar,

Zwieźli wielkie walizy, ich rola wymowna,

Mieli swoje historie, wywiady, głos tam-tam.

My, zmęczeni podróżą, bagaż, rzecz umowna,

Tłum uchodźców bez twarzy, nikt nie śpiewa kantat,

Polska nas jeszcze wchłania, Polska jest pakowna.

**tytuł: Iwona Siwek-Front*

*

CHOCHOŁ

Gdy czytamy wzburzeni, to nie każde słowo,

Jedno nam wpadnie w oko, inne przepadają,

Mózg sam tworzy znaczenia, choć mądrzy gadają,

Czytać akurat w nerwach powinno się z głową.

Dlaczego mózg nas zwodzi, ustawia pułapki,

I nagle zamiast z głową czytamy po łebkach,

Przekaz do nas dociera, ale tylko w strzępach,

Niczym greckie skorupy, jak fragmenty zdrapki?

Myślimy, że myślimy, ale już nas zniosło,

Umysł błądzi jak ślepiec, prosto w sidła wpada,

Skleca bądź co do kupy, zamiast sensu - chochoł.

Nic już nie pojmujemy, wyszła nam "art dada",

Teraz walimy dzielnie, do przegranej prosto,

Choć chochoł pokonany, spotkała nas zdrada.

*

**Argument zwany "atakowaniem lub waleniem w chochoła", nieuczciwy chwyt erystyczny, przeinaczanie wypowiedzi interlokutora w celu zwalczenia jej bez trudu, lub przeciwargumentowanie polegające na zbijaniu błędnie zrozumianej wypowiedzi (po ang. "straw man argument"). Zjawisko częste w dyskusjach na fejsie, zwłaszcza teraz, w czasie wojny.*

*

NAPAŚĆ

To już piętnasta doba, jak oni tam walczą,

Telewizyjny przekaz, syreny, pożary,

Oglądamy na żywo obrazy-koszmary,

Jedni kończą na tarczy, inni wyjdą z tarczą.

A równocześnie jakoś wszystko nie do wiary,

Ojczyzna Bułhakowa znowu z piekła rodem,

Kultura na powierzchni, barbarzyństwo spodem,

Diabły się przebudziły, nachłeptały siary,

Tańczą taniec szaleńców, szczą na gruzowiskach,

Czerwone ślepia, odór, charkot, plugawienie,

Samo zło, gdzie witają, grube obrzydlistwa.

Wypuszczeni na ziemię, są jej pohańbieniem,

Pod rządami Mefista tyle wraz ohydztwa,

Szaber, rabunek, podłość, terror, gwałt, cierpienie…

**napisane w rocznicę śmierci Michaiła Bułhakowa, 10 marca 1940 w Moskwie, rosyjski pisarz i dramaturg urodził się 15 maja 1891 w Kijowie*

*

KONIEC

Zewsząd pada pytanie, choć znamy odpowiedź,

Co zatrzyma tę wojnę? Czy jest taka siła?

Bo jeśli nie, to koniec, klątwa się spełniła,

Gdy światem rządzi człowiek, tracą moc bogowie.

Za pięć dwunasta była, wybiła godzina,

Były już końce świata, nigdy ostateczne,

Zawsze jeszcze czas sprzyjał, życie było wieczne,

Były wojny światowe, ta wojna jest inna.

Tej wojny nie napędza tysiącletnia Rzesza,

Nawet tak chore wizje skończyły się z gongiem,

Czas minął, zegar stanął, historia zawiesza.

Dziś nie ma co kasandrzyć, koniec z dalszym ciągiem,

Globus zatoczył koło, kres w piekielnych fleszach,

Nikt go nie spisze w pieśniach, nie opłacze songiem.

**Z tego sonetu muszę się wytłumaczyć: To mój ostatni "wojenny" sonet, nie licząc preludium, jakim jest "Huragan", 13., nie wiem, czy przyjdzie mi do głowy jakiś jeszcze… Czytający go nie przejmijcie się nim za bardzo, to tylko wiersz, zresztą Kasandry i tak nikt nie słuchał.*

Zakochany w niej Apollo dał jej dar widzenia przyszłości, Kasandra jednak nie odwzajemniła jego miłości i rozsierdzony odrzuceniem bóg rzucił na nią klątwę, odtąd nikt nie wierzył w jej przepowiednie.

Paradoks Kasandry polega na tym, że gdyby ktoś jej uwierzył i coś zmienił, przyszłość byłaby inna, a Kasandra właśnie to musiałaby przewidzieć i tak ad finitum bez końca…

*

Kraków, 24 lutego - 13 marca 2022

PS. Tytuły są podlinkowane i prowadzą do poszczególnych wierszy z ilustracjami autorstwa IWONY SIWEK-FRONT i in.

12 marca 2022 odbyła się w Muzeum Podgórze przy ul. Powstańców Wielkopolskich 1, oddział Muzeum Krakowa wystawa pt. WSPÓŁISTNIENIE, udział wzięły Iwona Siwek-Front i Paulina Taranek, happening Iwony Siwek-Front - (powstawanie MURALU filmowała Ewa Bielecka).